Stanisław Stomma[1], *Opozycja '91*, „Res Publica", 1988, nr 5, s. 5–6.
Hasła przedmiotowa: opozycja, reformy, przyszła Polska.

Otrzymałem redakcyjną ankietę zawierająca pytanie: jak wyglądać będzie polska opozycja polityczna za trzy lata? Podkreślam: jak będzie wyglądała, a nie jak ma wyglądać. Pytanie, przyznać muszę, dość dziwne, bo natury profetycznej, wiadomo zaś, że szanujący się polityk przepowiedniami się nie zajmuje – takie przynajmniej panuje przekonanie.

Pisałem pracę doktorską na temat „Związek przyczynowy w prawie karnym", co zmuszało do poważnego zaznajomienia się z problemem przyczynowości filozoficznie ujmowanym. Z tamtych czasów utkwiła mi w pamięci teoretyczna teza, że w każdym wypadku zupełnie pewną prognozę przyczynową można dać tylko włączając do rachunku cały wszechświat. Bo na przykład aby odpowiedzieć z całą pewnością na pytanie: czy jutro zakwitnie na danej grzędzie kwiat, który jest w pączku, muszę zarówno przyjąć, jak i wykluczyć szereg możliwych elementów; między innymi, że w ciągu nocy nie nastąpi katastrofa komiczna.

Podobnie rzecz się ma z postawionym przez Redakcję pytaniem. Sytuacja społeczno-polityczna w Polsce zależy od wielu czynników wewnętrznych i zewnętrznych. Trzeba by je wszystkie wciągnąć do rachunku. Uwagi te wypowiadam nie dlatego, by uniknąć kłopotliwej odpowiedzi, ale tylko – by podkreślić jej niepewność i relatywność.

O czym w ogóle mówimy? W grę wchodzi zespół czynników różnorodnych i złożonych. Najpierw więc mamy w kraju nadzwyczaj trudną sytuację gospodarczą, która w odczuciu szerokich mas obywateli wciąż się pogarsza, obniżając poziom życia warstw ekonomicznie słabszych. Przy tym panuje szeroko zakorzenione przekonanie, że struktury gospodarczo-społeczne nieuchronne po 1945 roku nie zdały egzaminu i są główną przyczyną niepowodzeń gospodarczych. To ważna przyczyna niezadowolenia.

Ważnym, w moim przekonaniu najistotniejszym czynnikiem opozycyjno-twórczym jest model ustrojowy, mocą którego władzę w państwie sprawuje jeden obóz. Szerokie masy narodu, nie mające tytułu do monopolistycznych, nie mają wpływu na rządzenie krajem ani też realnej możliwości kontroli władzy.

Wreszcie zespołem trzecim czynników powodujących rozgoryczenie i pretensje jest utrzymywanie się złych nastrojów i głębokich żalów z powodu wielkich błędów historycznych popełnionych w okresie wojny i po wojnie przez ośrodki władzy wewnętrzne i zewnętrzne. „Białe plamy" nie zostały dotąd w duchu pełnej szczerości

[1] Stanisław Stomma (1908–2005) – prawnik, działacz katolicki, poseł na sejm PRL z ramienia Ruchu Znak w latach 1957–1976, uczestnik obrad Okrągłego Stołu w 1989.

omówione, ocenione i „rozrachowane". Na szczęście sprawy te stają się obecnie przedmiotem rozważań.

Oto główne zespoły przyczyn rodzących opozycję. Listę można by mnożyć.

Obraz opozycji jest równie złożony jak jej zaznaczonych tu przyczyn. Istnieją grupy mniej lub więcej politycznie wyrobione. Mówiąc o opozycji „społeczeństwa" i usiłują sprowadzić te tendencje do wspólnego mianownika, stajemy wobec postaw w dużym stopniu słabo politycznie zracjonalizowanych. Ciągną się dotąd tradycje i motywacje popowstaniowe, dominuje argument zachowania tożsamości narodu, który przecież coraz bardziej traci sens w toku oczywistych przemian społecznych i ideowych. Pomimo wszystko argument ten ma obieg i jego kwestionowanie wywołuje pochopne anatemy. Mówię o tym dla zwrócenia uwagi na złożoność zjawiska.

Bardzo ostrożnie podchodząc do sprawy przepowiadania przyszłości, można wskazać na uzgodnienia kluczowe, które mogą powodować poważną, a może nawet zasadniczą zmianę sytuacji i postaw polskiej pozycji opozycji.

Jest aż nadto oczywiste, że warunkiem wyjścia z utrzymujących się anachronizmów i zahamowań jest powodzenie nurtu reform związanych z nazwiskiem Gorbaczowa. Nie możemy tu rozstrzygać szansy tej sprawy, która – jak wiadomo – natrafia na opory. Zakładając, że program reform odpowiada realnym interesom Związku Radzieckiego i jest dla tego kraju konieczny, można by przyjąć, że wcześniej czy później nurt reformatorski się przebije. Ale kiedy, czy już w ciągu najbliższych trzech lat?

Jak zaznaczyliśmy, opozycja w Polsce jest racjonalizowana przede wszystkim ideologicznie. Traci to coraz wyraźniej swoją wymowę wobec oczywistego faktu szybkiego cofania się ideologii oficjalnej i utracenia przez nią siły ofensywnej. Faktu tego nie chce uznać konserwatywne skrzydło obozu rządzącego, zwanego partyjnym „betonem". Niechętnie i opornie przyjmują go do wiadomości liczne wpływowe kręgi opozycyjne, bo gmatwa to ich rachunki i osłabia w walce. Zwłaszcza jest to niewygodne ze względu na postawę Kościoła. Zmierzch ideologii ułatwia koegzystencję Kościoła z państwem i jest ważnym argumentem na rzecz „normalizacji". Są tego wyraźne symptomy.

Odchodzące od napięć ideologicznych i coraz szersze rozumienie tego przez społeczeństwo stwarza w każdym razie istotną przesłankę dla rewizji postaw opozycyjnych. Rośnie szansa racjonalizacji opozycji i urealnienia jej żądań.

Wreszcie sprawa najważniejsza. Powtarzam: najistotniejszym czynnikiem opozycjo-twórczym są elementy ustrojowe, uprawniające sprawowanie władzy przez jeden obóz i hamujące aktywność społeczno-polityczną narodu. Ale wiadomo, że te rozwiązania uwikłane są w kontekst międzynarodowy. Splata się to z sytuacją Polski w obozie socjalistycznym. Bo właśnie struktury ustrojowe, hamujące rozwój demokracji, mają stanowić gwarancję lojalnego trwania Polski w socjalistycznym obozie.

Tu właśnie polska opozycja polityczna mogłaby mieć pole do manewru. Istniejący podział świata jest całkowicie od nas niezależny i nie musi być ideologicznie uzasadniony. Można by go ujmować w kategorii interesów. Nowe spojrzenie na tę sprawę przez ośrodki polityczne opozycji i zmiana dominujących tendencji, jak też akceptacja podziału świata na strefy wpływów na współczesnym etapie historii prowadziłoby do realnej poprawy politycznych stosunków wewnętrznych w Polsce. Byłby to przełom duży i ważny, choć oczywiście trudny. Byłby to zwrot przeciw „ideologii" zarówno w obozie rządzącym, jak też przeciw tradycyjnej rutynie opozycji. Uderzałoby to w interesy strażników istniejących podziałów na rządzących i rządzonych, które rzekomo są konieczne dla zapewnienia utrzymania Polski w układach sojuszniczych. Powodzenie tego poważnego przełomu stawiałoby na nowej płaszczyźnie walkę przeciw strukturom antydemokratycznym.

Pomimo ciągłych rozczarowań ośmielam się trzymać poglądu optymistycznego. Jako smutne spostrzeżenie przyjmuję słowa naszego poety i myśliciela, że w Polsce czyn zazwyczaj przychodzi za wcześnie, a każda twórcza myśl za późno.